

Marcin z Frysztaka

i

**Poezja**  
**na froncie**



## 02. #11 Słowo wstępne.

Nie było innego wyjścia. Poezja musiała ruszyć. Wzruszyć się i zmusić. Do walki. Stanąć. Nie upaść. Podjąć. Nie wypaść. Wpaść. W wir powstańczy. W wir wzruszeń. Duszy poruszeń. Tych którzy nie rokowali. I tych co się dobrze mieli. Nie tylko z okazji niedzieli. Powstanie ludzi podzieli. Mówią niektórzy. Według Poezji ludzie już są podzieleni. A powstanie jest po to, aby byli zjednoczeni. Ideą. Walką. Miłością. Nie na tarku startą. Ale żywą. Ale prawdziwą. Oddychającą. I czującą. Powstanie bez miłości nie trwałoby długo. Powstanie bez czułości nie zrozumiałoby celu. Po to jest Poezja. Nie jako jedna z wielu. Nie jako mięso armatnie. Ale jako Prawda w przebraniu. Poezja wytyka złemu, ty draniu. Poezja pokazuje miłość. W całym jej uroku. Poezja nie odstępuje miłości. Nie robi bez niej kroku. Poezja wlewa nadzieję w nasze strudzone serca. Poezję zły nazwie złodziejem. Co na drugi bok się przekręca. Od nas odwraca. Od ludzi. Ważniejsza dla niego prawa. Ważniejsza sława i rozpoznawalność. Tak mówi zły. A poezja to witalność. Poezja to słowo. Dane od Boga. Bo od kogo innego pochodzi zgoda. Zgoda na miłość. I na poświęcenie. Bóg. To powstańcze marzenie. Aby zapanował na świecie. I by było o tym głośno w gazecie. Aby żył we wszystkich ludziach. I w zwycięstwie miał swój udział. Aby podzielił się mądrością i wieczną roztropnością. Aby nie żałował łask. A Ty słyszysz tylko trzask. Kości i ciał. Padających na ziemię. Powstanie to zdradzieckie plemię. Mówi zły. Nie słuchaj go. Bo jest zły. I tylko zło obchodzi go. Wprowadzanie w błąd. Zamieszanie. Wody mącenie. I majaczenie. Kłamstwa. Kłamstwa. Kłamstwa. Brak szacunku dla słowa. Brak szacunku dla człowieka. Taka jest jego mowa. Zdradziecka i do walki gotowa. To ucisku. Do ścisku. Do zniszczenia umysłu. Nienawiścią i złością. Obrzydzenia człowiekowi życia. Nagą kością. Takie są złego uniki. Sposoby. I zaniki. Mądrości. Rozumu. Z przebiegłości. I tłumy. Powstanie ten, co zniszczyć będzie chciał cel. A celem człowieka jest wolność. Celem jest spokój w sercu. Celem jest życie. A nie stanie się mordercą. A nawet jeśli. To zło upadnie. Zadusić zło. To dobru serce skradnie. Czasami inaczej się nie da jak siłowymi sposobami. Czasami tak trzeba. Dopóki zło między nami. Z wieloma szkodami. Z kolejnymi przeszkodami. Ale mamy szansę. Wznieść powstanie nad powstaniami. Pokazać naszą siłę. Młodych, wolnych ludzi. Kochających. Którym miłość do Boga się nie znudzi. Inaczej się nie da. Nie ma innej drogi. Do spokoju i swobody. Do życiowej przygody. Dla nas. Naszych dzieci i wnuków. Dla nas. Bez nas. Nie ma nic w prawdy druku. To my prawdę tworzymy. To nasze serca prawdą zarazimy. To my Poezję docenimy. I na sztandarach umieścimy. Poezja. W jej imię. I z nią. Na barykady. Nie boimy się. Za nami już słowne zwady. Pierwsze podchody. Pierwsze strzały i uderzenia. Powstanie powstało, gdy jeszcze nie miało znaczenia. Gdy nie było planu, ani zwerbowanych serc. Gdy nie było wiadomo dokąd trzeba biec. Teraz wiadomo. Teraz to jest jasne. Powstanie stało się faktem. I jak chmura wisi nad miastem. Wisi i spadnie. Wszystko zaleje. Z Poezją wiadomo od dawna co się dzieje. Rozwijają się i dorosłeje. Staje się odważna, nawet kiedy zachodni wiatr wieje. Nawet kiedy powódź zalewa. Lub z pokładu zwiewa. Nawet kiedy słońce praży. I ścierasz pot z twarzy. Poezji to nie przerazi. Poezja już wiele widziała. Niewiele chciała, ale wiele musiała. W imię miłości. W imię prawdy. Dla wolności a nie z litości. Poezja pokazała na co ją stać. I pokaże w tym powstaniu. Że trzeba ją brać. Ze sobą. Do serca. Na barykady. Kolejne rozszady. Kolejne zwady. A nie Poezji rozkłady. Poezja się nie rozkłada. Poezja wie co wypada. O miłość się nie zakłada. Zamiast zakładać się składa. W jedną całość. Zwiążną i pachnącą. W jedną całość. Na nowo pachnącą. Ciągłe i w sam raz. Znajdzie dla

wolności czas. Ciągłe i w sam raz. Kochać będzie nas. Bo Poezja jest częścią każdego powstańca. Bo Poezja to nie recepta na mieszańca. Poezja jest czystej krwi. Czyste dobro. Niesplamione. I nie zarażone. Niezepsute. Nierozprute. Pełnowartościowa miłość. W Poezji. Podano. Częstuj się. Póki jest. Póki jej nie zabrano. Ciesz się. Każdym powstańczym dniem. Jedz. Strzelaj. Żyj. I nie ma co się bać, nocą żyjących ciem.

Maciek S. Witek

## **POEZJOWO**

Poezja chce wolności  
Z Tobą, lub bez Ciebie

Poezja chce czułości  
Czy Ty też, nie wiem

Możesz stać się jej częścią  
Możesz stać się jej bratem

Być jak Poezja  
To nie być światowym wariatem

## Poezja na froncie

Poezja miała dość czekania. Siedzenia z założonymi rękami i narzekania. Że jest ciemżona. Że jest uciskana. Że stolica w rękach wroga. A Poezja niezrealizowana. Niedocenia. Nieodkryta, płaczem zakryta. Niby chroni przed deszczem. Ale przed wszystkim innym jeszcze. Też. I nie widać jak chodzi jeź. Można go nadepnąć. Albo w sobie ze zepnąć. I być. I żyć. Szczęśliwym życiem Poezji spełnionej. Ale czy to możliwe. Czy Poezji natchnionej. Czy jest dla niej miejsce. W tym pędzącym świecie. Czy jest jakiś sens dla Poezji w toalecie. Czy potrafi zachować się przy jedzeniu. Czy nie hamuje się w pierdzeniu. Czy Poezja zrozumie drugiego. Czy się zaśmieje prosto do, lub z, niego. Jak Poezja zniesie rozłkę. I czy rozsypie na chleb mąkę. Poezja jest cwana. Wie czego chce. Poezja chce wolności. O tym dobrze wie. Poezja chce czułości. I za nią chowa się. Poezja chce zrozumienia. I jak je widzi, kłania się. Szacunek okazuje. Poważnie. Nie żartuje. Poezja nie liczy się ze sposobem wyrazu. Ma z nim na pieńku od razu. Poezja nie liczy się z cenami rynkowymi. Ma je gdzieś. Gołosłownymi. Poezja nie chce być poddana. Woli być wolnością obkładana. Poezja nie lubi jak się ją przezywa. Nie docenia, mówi, że nieżywa. Poezja chce wolności. I o wolność będzie walczyła. O wyzwolenie. Aby się ziściła. Jako wyzwolona. A nie jako czyjaś żona. Poezja utęskniona. Natchniona tęsknotą. A Ty pytasz co to. I jak poezja ma żyć. Jak ludzie mają ją gdzie. Jak poezja ma uczyć. Gdy ludzie chcą kluczyć. Chodź w kółko i powtarzać. Znowu drogi do cmentarza. Kierunek i tempo. Poezji zanętą. Ściąga wtedy z daleka. Nawet jak jest kaleka. I wpływa. I przytula. I serce uczula. A ludzie nie rozumieją. Przy kim i dlaczego się grzeją. Dlaczego tak a nie inaczej. Po co takie eleganckie zwroty raczej. Gdzie jest początek a gdzie zakończenie. Takiej poezji. Gdzie jest jej istnienie. W przestrzeni publicznej. Gdzie jej miejsce i czas. Ludzie uczulają nas. Poezja śmieje się z Was. Poezja nie wybacza. Jeśli ją zadusisz. Niedowierzaniem przy okazji sam siebie udusisz. Twardym sercem. Co chce więcej. Emocji. I niezdrowych opcji. Więcej żalu. Więcej uwagi. Mniej rozważli. I głupoty na wagi. Trzydzieści deka. Pyta bezpieczeństwa. Jaki podatek. A Ty mówisz. Zadatek. Na całość mnie nie stać. Głupota droga. I w kolejkach trzeba stać. Wszyscy stają. Wszyscy czekają. Chociaż głupoty nadmiar już mają. A Poezja z dziurawymi skarpetkami na chodniku siedzi. I tylko się rozgląda, czy ktoś jej nie śledzi. I tylko się zastanawia po co marnuje czas. I tylko się obawia, że skończy jako jedno z nas.

To jest wojna. Miasto oblężone. Znieczulicą na Poezję uczulone. Stolica płonie. Płoną jej dłonie. Płonie jej tors. Jak głodny mors. Jak ten który chce. Podrapać się. Ale nie dostaje. I się złością staje. I sam od siebie dodaje. Nie wie z kim się zadaje. Nie wie, czym się staje. Chyba drogi rozstajem. Nie przyzwyczajaj się. Mówi poezja. Twoje czasy miną. Przyjdzie finezja. Złowrogi stworze. Nieprzyjacielu drogi. Uważaj przy ucieczce na swoje nogi. Uważaj, jak będzie mijał Ci czas. Jeśli sam nie zrozumiesz, wytłumaczy Ci to jeden z nas. Poezji jest bowiem więcej. Nie tylko jedna. Odgrzewana w kuchence. Ale z piekarnika i z pieca węglowego. Z grilla i pieca drewnem opalanego. Poezji jest wiele. W naszej stolicy kochanej. I walczymy. Powstanie zaczynamy. Na nikogo się nie oglądamy. Zasługujemy. Na szacunek i zrozumienie. Prosimy o wsparcie i w Poezji istnienie. Musimy pokazać swoją jedność i determinację. Aby udowodnić, że mamy rację. Musimy strzelać celnie do wroga. Niezależnie od tego jaka będzie pogoda.

Chcemy pokazać, że jesteśmy jednością. A nie nic nie znaczącą zaległością. W edukacji i marzeniach. W chęci i powodzie spełnienia. Mamy ambitne plany. Chcemy by być znany. Nasz przywódca. I zwykli żołnierze. Chcemy pokazać ich podniesione kołnierze. Udowodnić, że nie są przypadkowi. Ale za to chętni do wojny i zdrowi. Zaprawieni w poetyckich bojach. I nauczeni w życia znojach. Bez pogardy. Bez wzgardy. Z szacunkiem do wroga. Z siłą w nogach. Biegamy i strzelamy. Na nic się nie oglądamy. Nie zastanawiamy się co będzie. Na pewno nie anarchia. Ta jest w innym urzędzie. Tak się z Poezją nie kumpluje. Anarchia na Poezję pluje. Jej ni chcemy widzieć. Jej nie chcemy znać. Walczymy o wolność. Wolność jego mać. Walczymy wszystkimi możliwymi sposobami. Słowem. Bo tylko na słowach się znamy. Słowo rani i wyrządza największe szkody. Słowo nie zważa na żadne przeszkody. Słowo tuli i samo chce być tulone. Ale nie na wojnie. Na wojnie jest na wylot przestrelone. Albo to słowem się strzela. To zależy kto co wybiera. Jak słowa dobiera. Jedno słowo strzela. Inne staje się Poezją. Staje się snajperem i biegnie ludnym skwerem. Ze słowem nie ma co zadzierać. Ze słowem nie można się spierać. Gdy Cie postrzeli. Zmniejszasz się do zera. Znikasz. Nie ma Cie. Od poezji giniesz. Która stała się amunicją. I nie trzyma z policją. Jest powstanie. Mamy wojnę. Każdy wie czym jest ubranie strojne. Ale na wojnie nie przystoi się stroić. Rany od tego nie będą szybciej się goić. Na wojnie nie przystoi stać obok. Trzeba wybrać jedną ze stron. Jak kolor wybiera obłok. Ciemny bądź jasny. Dobry, czy zły. Nie każdy kolor jest taki samy. Nie z każdym obłokiem jestem na Ty. A Ty. Co z Tobą. Którą wybierzesz stronę. Na co się zdecydujesz. I czy będziesz zważał na to, że płonę. Na to że Poezja cierpi. W ucisku. W ścisku. Niedoceniona. Niezauważona. Na bruk wyrzucona. Przez zachodnie rozrywki. Przez pieniądze i żądze. Nie da się tak żyć. Nie da się z nimi tyć. Dusza potrzebuje innej rozrywki. Delikatnej. Pięknie przystrzyżonej grzywki. A nie irokeza. To w poezji nie przejdzie. Ciężkiego rocka nie będą śpiewały łabędzie. Docieńcie nasze powstanie. I zastanówcie się co się stanie. Jak zwyciężymy. Jak skórę tamtym złoimy. Jak wiele się zmieni. Życie to nie stos kamieni. To czułe serca, które zaczynają się od sieni. Które są pojemne i pachnące. Które czekają na Poezję na łące. Albo jeszcze nie wiedzą. Że czekać mogą. Przekonamy ich, by dobrze posługiwały się swobodą. Przekonamy ich, że warto z nami trzymać. Z Poezjami nie warto zaczynać. Na poezję nie warto się spinać. To my się spinamy. Na światła peany. To my zwyciężamy. Albo w nicość się obracamy. To my walczymy. I swojego miejsca nie opuścimy. Będziemy strzelać do utraty tchu. Jeśli spotkasz znajomego, powtórz to mu. Powiedz o walce. Powiedz o powstaniu. Opowiedz o dzielnej Poezji, która walczy o wolność. Dla której nie liczy się kość. Która nie boi się strat. Choć wie, że świat jest pełen wad. Nie odpuści. Dopóki zgnilizna nie puści. Dopóki nie odejdzie. I porządek zapanuje na grzędzie. Walczymy do upadłego. I nie zrobimy nic złego. Jeśli nie zobaczymy tego. Organizmu zepsutego. Do byle kogo nie strzelamy. Właściwie cel obieramy. Tylko do zepsucia. Strzelamy i zabijamy. Słowem. Nie dzielimy na połowę. Jedno słowo – jeden strzał. I zawsze czystą mamy głowę. Jak to Poezja. Która zna się ze słowem. Wie jakie jest i co potrafi. Tym łatwiej jest walczyć. Tym łatwiej wygrywać. Gdy wiesz, czego możesz się spodziewać. My się nie poddajemy. My sobą zostajemy. Stań się sobą jak my. Zwalcz to co zgniłe. A nie staniesz się tym Ty. Nie stracisz siebie i rodziny. Z Poezją zawsze będziesz miał słodkie miny. Słodkie myśli, skojarzenia. Poezja nie zmusza do patrzenia. Poezja nie zmusza do kochania. Jedynie do szanowania. Więc przyłącz się do naszej rewolucji. Walcz z Poezją i kompanami. Nie zasłaniaj się zwolnieniami. Poznasz wolność z nami w boju. Bez względu na kolor Twojego stroju. Bez względu na przekonania. Walka o wolność zbliża mądrych, a oddala

nas od drania. Daleko nam też do głupców. Którzy mają się za kupców. Filantropów zgnilizny. Zostaną po nich tylko blizny. Do walki Poezje. Do walki moi mili. Nie traćcie więcej ani chwili. Pokażemy ile potrafimy. Gdy na czołówki gazet trafimy. Pokażemy na co nas stać. Jak zgnili będą się nas bać. Walczymy. Strzelamy. Bronimy. I pod sztandarem poetyckiego honoru się chronimy. Nie z naszej winy. Walczymy. Giniemy. I lepsi się stajemy.

Za Poezję. Poniewieraj wroga!

## **1 dzień walki Poezji**

#1 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Telewizja, która robi z Ciebie głupca. To nie hasło. Tylko mówca. Tylko pranie mózgu, któremu ulegasz. To ruiny zamku, który zwiedzasz. Nie daj się oszukać. Telewizja nie chce Twojego dobra. Liczy się tylko oglądalność. Rozpoznawalność. Wpływ na ludzi. Im to się nie znudzi. Bo to oznacza pieniądze. Bo to rozbudza żądze. Bo oni są od tego uzależnieni. Sami przed sobą są wybieleni. Mówią, że mają misję. Mówią, że chcą Twego dobra. Zastanów się dobrze. Kto dokarmia bobra. I jak. I po co. Zwierze świetnie daje sobie radę. Nawet ciemną nocą. Bez telewizji, bez całego tego show. Nie bądź głupi. Wyłącz pilotem. I skazuj sobie z głowy całe to zło. Nie daj się omamić. Nie daj się przekonać. Bo lepiej jest skonać. Niż być zombie. Z telewizyjnym hobby. Które hobby wcale nie jest. Tylko uzależnieniem wpisanym w rejestr. Uważaj na siebie. I myśl głową. A nie tylko mózgu połową.

#1 Walka Poezji

Poezja strzelała słowem. Walczyła jak umiała. Ale wielkiego przeciwnika miała. Całe miasto płonie. Płoną moje dłonie. Poezja nie tonie. Poezja walczy na betonie. Beton kruszy. Beton suszy. Beton pęka. Beton stęka. Poezja pokazuje, że warto. Poezja zdobywa kolejne pozycje. Ostrzał słowem. I zakłada nową amunicję. Telewizja nie przyzwyczajona do obrony. Ucieka i słyszczyć ją z daleka. Jej płacz i narzekanie. Jej stękanie i zawodzenie. Niektórzy wezmą to za myślenie. Ale do myślenia ma daleko. Chyba, że o samej sobie. To tak. Telewizja pije własne mleko. Telewizja żyje samą sobą. Ale ostrzelana nie jest już ozdobą.

#1 Podsumowanie dnia. Dwoma wierszykami. Głównym i zapasowym. Zdrowym i chorym.

**TO JEST WIERSZ**

Telewizja to nie miejsce dla Ciebie  
Uważaj co ma wpływ na Ciebie

Uważaj komu dajesz klucze do domu  
Ja nie oddałbym ich nikomu

Poza rodzinom i przyjaciółmi  
Poza tymi których znam

Wojna jest krwawa  
Telewizja wciska chłam

## **TO TEŻ JEST WIERSZ**

Telewizja to nie misja  
Telewizja kusi ministra

Każdy kto ma parcie na szkło  
Widzi i czuje to

Że coś tu śmierdzi  
Że coś tu niedomaga

Tak. To zapach telewizji  
Ona się tu rozkłada.

## **2 dzień walki Poezji**

#2 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Radio, które karmi Cię niezdrowym jedzeniem. Myślą, że zajmą się Twoim intelektualnym mieniem. Chcą Cię ogłupić. Wmówić Ci, co powinieneś lubić. Wmówić Ci jak się nie zgubić. Przekonać do niezdrowej papki. Złapać Cię jak na myszy łapki. Żebyś myślał jak oni. Mówił jak oni. I klaskał. Do melodii, którą wymyślili. Wielkie wytwórnie dla pieniędzy stworzyli. Radia utrzymują. I tym się zajmują. Aby zająć Twoją głowę. Aby zostawić Ci mniej niż połowę. Nic nie zostanie. Tylko te dranie. Jak im uwierzysz. I z problem się nie zmierzysz. A to nie jest trudne. Wystarczy ich nie słuchać. Wystarczy raz swojego serca posłuchać. Co w duszy gra. Jaką muzykę dusza ma. I odnaleźć te dźwięki. A nie z wielkich wytwórni męki. Nie poddawaj się. Terroryzmowi bogaczy. Pokaż im, co zdrowy rozsądek znaczy. Pokaż im, ile sam potrafisz. Zająć siebie. Muzyką. Prawdziwą. A nie z afiszy. Wielu jest muzyków niezależnych. Wielu jest muzyków, którzy mają coś do powiedzenia. Coś dobrego. A nie do swawoli zachęcenia. Dobra

muzyka na nowy czas. Nowe życie dla każdego z nas. Każdego myślącego. Co na front idzie. O prawdziwe życie. Walczy. A nie tonie w mentalnej bidzie.

## #2 Walka Poezji

Strzał za strzałem. Układy upadają. Strzał za strzałem. Radia się coraz gorzej mają. Coraz mniej ich słucha ludzi. Coraz bardziej się ludziom nudzi. Chłam i tandeta. Jak wczorajsza kometa. Co daleko od ziemi przeleciała. I na ziemię większego wpływu nie miała. Tyle po radiu zostanie. Tyle zobaczą moje panie. Moje dzieci i wnuki. Już nie będzie im trzeba nauki. Same wszystko rozumieją. Same wiedzą kiedy się chwieją. Tak będzie. To nie cuda się dzieją. To wygrana myślenie w kooperacji z nadzieją. Precz z wielkimi wytwórniami. Które nas zasypują pseudo hitami. Precz z radiowymi rozgłośniami. Które nas męczą kotletami. Nieświeżymi i tłustymi. Karmmy się dobrze. Karmmy się zdrowo. Rusz głową, zamiast zasłaniać się mową. Że Ci się podoba. Sam stwórz swój gust. A nie z podłogi do ust. Strzał słowem. Strzał śpiewem. Kiedy upadną tego nie wiem. Ale upadną. Ale mądrość zwycięży. Poezja pokaże. Że się gumką nie zmaże. W sercu zostanie. W sercu się stanie. Poezją ducha. Miłą dla ucha.

#2 Podsumowanie dnia. Jeden wiersz. Ale za to, kiepski. Bo radiowy.

### **KIEPSKI RADIOWY WIERSZ**

Radio mów  
Co chce powiedzieć

Radio mów  
Więcej niż chcesz wiedzieć

Radio wmawia  
Że chłam Ci smakuje

Radio wmawia  
Że dobrze się z tym czujesz

Bunt, powiedz nie  
Powiedz, że to męczy Cię

Bunt, powiedz dziękuję  
Już się w tym miejscu nie stołuję

Strzelaj słowem  
Zarażaj poezją



Strzelaj słowem  
A nie radiową herezją

Nie daj się przekonać  
Nie daj sobie wmówić

Że radiowe hity  
Są w stanie Ciebie namówić

Do tańczenia  
Jak Ci grają

Do powtarzania  
Tego co Ci podają

Powiedz stanowcze NIE  
Postaw im się

Nie daj się wciągnąć  
I uszanuj me

Słowa budują  
Mądrość zapełniają

Słowa uczują  
Niczego nie udają

Żyj dla siebie  
Dla prawdy i świata

Odkrycia jak działa  
I jak robi z nas wariata

Porzuć mechaniczne życie  
Włącz myślenie

Walcz razem z Poezją  
A nie ze sobą walczenie.

### 3 dzień walki Poezji

#3 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Portale społecznościowe, które zabierają Twój czas. Na kradzież są zawsze gotowe. Do kradzieży się przyzwyczyły. I Twoje życie w wielki debet zmieniły. Debet czułości. Debet miłości. Debet bliskości. Boga. I niezależności. Bycia tym kim jesteś. Bycia ważnym dla siebie. Nie znajdziesz tego ani a piekle, ani w niebie. Jeśli nie poznasz siebie. Tu na ziemi. Jeśli nie przekonasz siebie. Że coś się zmieni. Jak porzucisz tą grę na emocjach i zainteresowaniu. Tego nie dostałeś na ucznia pasowaniu. To teraz. Ja. Pasuję Cię na rycerza poezji. Na powiernika wiecznej finezji. W zgodzie z Prawdą. W zgodzie ze szczerością. Nie zastaniającego się złością. Portale społecznościowe niszczą Twoją duszę. Powoli. Za sprawą kolejnych poruszeń. Zajmowania Cie głupotami. Trawienia czasu między wierszami. Brakiem zainteresowania słowami. Prawdziwymi skarbami. Nie interesują Cię ludzie. Nie interesuje Cię świat. Tylko wirtualne krzywe zwierciadło. Co mamy już od lat. Tworzy robotów. Przysparza kłopotów. Niczego nie ułatwia. Pokazuje czym jest matnia. Nie daj się w to wplątać. A wplątany zerwij więzy. Powiedz głośno. Nigdy więcej na uwięzi. Jak pies bez budy. Uwiązany do drzewa. Dokarmiany co jakiś czas. Kośćmi, których nie trzeba. Niezdrowymi. Łamliwymi. Prawdę ukrywającymi. Nie bądź pionkiem w grze. Postąp mądrze. I wyloguj się.

#3 Walka Poezji

Portale społecznościowe to nie jest prawdziwe życie. Dlatego Poezja strzela do nich znakomicie. Celnie. Należycie. A nie pod dywanem ukrycie. Poezja docenia wroga. Poezja nie wstydzi się Boga. Poezja dla dobra ludzi to robi. Bo Poezja ludziom nie szkodzi. Poezja nie raz próbowała. Ale nigdy nie udawała. Zawsze sto procent na polu bitwy zostawiała. Zawsze dobrego chciała. I złe zdeptywała. Na chwałę Prawdy. Wyprostowana stała. Lub nad słabszymi się pochylała. Lub im dobrze doradzała. Zerwijcie ze społecznościówkami. Nie zastaniajcie się dobrymi zamiarami. Nie zastaniajcie się zainteresowaniami. To nie zainteresowania. Poezja strzela słowem. I obnaża ich działania. To sposób na głowę zajmowania. Czymś co oduca działania. A uczy naśladowania. A uczy wyśmiewania. Niedocenia i wyalienowania. Poezja karmi. Społecznościówki to pokarm marny. Poezja strzela. Portal spierdziela. Potknął się o swoje własne nogi. I wyrócił. Na kubek wody. Może go otrzeźwiła. Dobrze, że się pojawiła. Poezja społecznościówki dobiła. I swój podpis na nich zostawiła.

#3 Podsumowanie dnia. Społeczne. Bez ściemniania.

**JASNY WIERSZ**

Portale społecznościowe  
Infekują Twoją głowę

Sprawiają że nie chce się żyć  
Patrzą jak zaczynasz gnić

Twój stan się pogarsza  
System ciągnie Cię na dno

Nie ma dla Ciebie litości  
Nikogo nie obchodzi to

Ile czasu stracisz  
I kto się na tym bogaci

Ile zdrowia i nerwów  
Cię to kosztuje

Portal robi swoje  
Jasne przesłanie przekazuje

Że masz dla niego żyć  
Że masz się o niego bić

Umrzeć dla klikania  
Co zdrowy rozsądek zaściana

Umrzeć dla głupoty  
Która wpędza w kłopoty

Daj sobie spokój  
Wyluzuj się

Zakoleguj z poezją  
Ona z dołka wyciągnie Cię.

#### **4 dzień walki Poezji**

#4 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Internet i jego próżna strona. Prędeż, czy później skona. Kreowanie idealnego świata. Zrobi z Ciebie mędrca, albo wariata. W zależności jak na to zareagujesz. W zależności jak się w tym czujesz. Internetowym światem ułudy. Który zwodzi i nie jest chudy. Ocieka tłuszczem. Ocieka lansem. Chcesz się lansować. Zakrawa to transem. Wpadasz w niego i po Tobie. Stajesz się

częścią systemu schorzeń. Na próżno lekarze. Na próżno reanimacja. Nic Ci nie pomoże, kiedy po Twojej stronie racja. Kiedy chcesz się pokazać. Za wszelką cenę i wciąż. Kiedy czerpiesz przyjemność, jak telefon z gniazdka prąd. Kreowanie wizerunku. Ty w idealnym świecie. Nie spodziewaj się szacunku. Tergo prawdziwego. Świata pełnego przygód. Świata który, żyje. A nie gnije jak Twój. Hodujesz. W sobie potwora. Hodujesz. W sobie stwora. Nad którym stracisz kontrolę. I zamienią się role. Depresja Cię zje. Bez wypluwania. Depresja jest też. Elementem tego kreowania. Siebie jako boga. Siebie jako tytana. Giganta internetu. Który ma własne zdania. I gust. Taki specyficzny. I kredyt. Magiczny. Co nie dodaje uroku. Od którego można dostać szoku. Baw się po swojemu. Jak inni w sieci. Ale pamiętaj. Że czas szybko leci. Sława przemija. Sława szybko minie. A zostanie głupota. Ona Cię nie ominie.

#### #4 Walka Poezji

Strzał za strzałem. Językiem miłości. Językiem poezji. Nie złości. Próżność w internecie upada. Próbuje. Z wizerunkiem się zakłada. Myśli, że zainteresowaniem włada. A upada. I traci zainteresowanie. Poezja triumfuje na ekranie. Na początku chwilowo. Odciąga wzrok od lansu. A później na dłużej. I człowieka nabiera dystansu. Człowiek poznaje prawdę. Niszczące emocje odgrywają coraz mniejsze znaczenie. Człowiek zaczyna oddychać. Poznaje jak smakuje istnienie. Życie. A nie tylko wegetowanie. Życie. Z kochającą Poezją na pierwszym planie. Poezją, która serca porusza. Poezją, która próżność poddusza. Aż zadusi na śmierć. Taki jest efekt próżnych zdjęć. I kiepskich filmików. Które nabijają głupoty liczników. Liczniki nie nadążają. Aż człowiekiem zamieszają. Tylko w powstaniu nadzieja. Tylko powstanie coś zmienia. Tylko walka o wolność. Wolność od głupoty. Wolność od zniewolenia. I zostają cnoty. I zostaje piękno. Docenisz to co porusza. Zrozumiesz Poezję. I jej walkę, która próżność zadusza.

#4 Podsumowanie dnia. Idealny wiersz, czy wypadkowa kiepskich zdjęć.

#### **IDEAŁY ŚMIERDZĄ**

Idealny świat  
Stworzony przez internet

Próżny kwiat  
Pełen bzdet

Czy w nim toniesz  
Czy Cię porwał

Co obiecał  
Koszulę rozdarł

Ile płaci  
Ile traci

Człowiek  
Co się w nim zeszmaci

W świecie ściemy  
Złotych klamek

W świecie tandety  
Bawidamek

Wieczna impreza  
Wieczne wygibasy

Za miesięczną pensję  
Wysokie obcasy

Gdzie w tym wszystkim człowiek  
Gdzie w tym rozsądek

Gdzie jesteś Ty  
A gdzie porządek

Zatracić siebie  
Zatracić sens

Ale zostanie Ci  
Sławy kęs

Kiedyś się drogo  
Duszę sprzedawało

Teraz oddają półdarmo  
Aż diabłu się śmiać zachciało

## **5 dzień walki Poezji**

#5 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Hejtowanie i niszczenie ludzi. To złemu nigdy się nie znudzi. To zło buduje. Na tym zły ucztuje. Trzeba się wystrzegać. Trzeba się pilnować. Aby głowy w piasek nie chować. Aby ręki do tego nie przykładać. Aby źle o drugim nie gadać. Bo wiele złego można zrobić. Zniszczyć człowieka.

I zostaje kaleka. Z okaleczoną psychiką. Której nie ulecysz tuniką. Której nie ulecysz słowem. Bo w pamięci hejt zostaje. I pamięcią się staje. Z radością człowiek się rozstaje. Chęć do życia na innych falach nadaje. Nic nie zostaje. Smutek i depresji zalew. Hejtowanie. Takie niewinne. Powiesz, to tylko pisanie. To tylko mówienie. Moje własne zdanie. A każde zdanie ma swoją wagę. Która odpowiada za nie. Każde zdanie nie ulatuje. Zostaje w internecie i buduje, albo psuje. Czasem chcesz pomóc, a krzywdzisz. Zastanów się dwa razy jak coś widzisz. Jak zareagować. Z klasą. Człowiek na poziomie nie zamienia się mózgiem z gryzoniem. Nie macha z radości ogonem. Bo coś napsuł. Bo naszkodził. Sensowi i godności przeszkodził. Zdrowemu rozsądkowi utarł nosa. I teraz jego noga będzie bosa. Na bosaka po śniegu. Zdrowy rozsądek, nawet wtedy nie zna biegu. Tylko cierpi. Nie pozwól by tak było. Zrozum, że nie jesteś bytło. Aby słowo z człowiekiem zgniło. Bo go przeszło. Bo duszę zabiło. Nie bądź katem. Nawiedzonym wariatem. Który chce świat zmieniać. I ludzi na lepszych wymieniać.

## #5 Walka Poezji

Poezja nie ma litości. Dla hejtu. Dla złości. Dla przebiegłości. Niszczenia ludzi. Jest wielu. Takich, którym to się nie nudzi. Jest wielu. Takich, którzy chcą aby drugiego bolało. A później mówią, przecież nic się nie stało. To tylko słowo. To tylko opinia. Jest wolność słowa. Zdania. Niewinna. Moja ręka. Niewinna. Moja głowa. To nie moja wina, że ktoś się zagotował. Że ktoś się zabił. Albo na depresję zachorował. Nie mam nic do tego. Że się przed światem schował. Poezja nie ma litości. Poezja wykańcza hejt. Poezja strzela miłością. Poezja pisze glejt. Poezja otwiera oczy. Poezja otwiera umysły. Tych, którym od braku przewiewu, szare komórki skisły. Walcz z Poezją. Rami w rami. Z hejtem. Co jest na ekranie. Z hejtem. Co w pamięć zapada. Co niszczy i żywy organizm rozkłada. Wcale nie niewinny. Poezja twierdzi, że inny. Że go zna. I rozpoznaje. Dlatego na wysokości zadania staje. I się go pozbywa. I wrywa go z korzeniami. Bez hejtu wszyscy będziemy Panami. Bez hejtu wszyscy się przytulimy. I z szacunku do siebie mury zburzymy.

#5 Podsumowanie dnia. Dla każdego, kto się dobrze ma.

## **MIEJ DOBRZE**

Hejt to nienawiść  
Hejt to zawiść

Hejt nienawidzi  
Z wszystkiego szydzi

Hejt się nie boi  
Zakazów i swawoli

Jest po to by deptać  
Jest po to by ranić

Nie poddawaj mu się  
Trzeba go zganić  
Trzeba mu pokazać  
Miejsce w szeregu

Hejt jest zły gdy stoi  
Lub jest już w biegu

Nie ma znaczenia  
Czy nasz, czy zagraniczny

Hejt jest tak samo  
Mocno toksyczny

Wielu już zabił  
Wielu już zranił

Niewielu doczekał  
Aby ktoś za hejt zganił

Nie można go akceptować  
Nie można go beztrosko przyjmować

Jest więc niech będzie  
Jak na rzece łabędzie

Ale łabędzie  
Nie zadziobują ludzi

Walcz z hejtem  
Dopóki się frustratom nie znudzi

## **6 dzień walki Poezji**

#6 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Pornografia w internecie. Powinna być zakazana, a nie chcecie. Wolicie patrzeć jak niszczy nasze dzieci. Wolicie patrzeć jak zmienia dzieci w śmieci. Które nie szanują człowieka. Które widzą tylko obiekt seksualny. W drugim. Psychika w stylu nachalnym. Pornografia niszczy do spodu. Nie zostawia miejsca na myślenie. Sprowadza życie do żądz. Dla żądz przygotowuje istnienie. Żeby coraz więcej. Żeby coraz bardziej. Żeby spełnić kolejne fantazje. I pokazać jaki

to ze mnie twardziel. Jaki to mam smak. Na seks i pornografię. Jak seks uważam za boga. I światła nie gaszę. Biedni są to ludzie. Uzależnieni od pornografii. Myślisz. Robi co chce. A ja myślę, że żyć nie potrafi. Myślę, że to choroba. To jak członek mafii. Zaprzedał się. Sprzedał i poddał. Jest na usługach żądy. Jej sługą został. Ale nie dostaje wynagrodzenia. Ani nie ma powodu do istnienia. Innego niż marzenia. Innego niż seksualne obnażenia. Biedny człowiek. Mądrości zbieg. Zgubił się bo nie wie dokąd biegnął. Nie patrzył. Robił. Nie myślał. Zrobił. Nie raz. Ani pięć. Tylko sto pięćdziesiąt pięć. Rezultaty filmików i zdjęć. To brak, do życia chęć. To brak, miłości do ludzi. A tylko w głowie się nie nudzi. Kolejny bodziec. Kolejna psuja. Która człowieka kłuła. Aż na śmierć zakłuła. Nic nie zostało. Wydmuszka a nie jajo. Bez duszy. Ususzy. Taki finał ziemskich katuszy. Które sam sobie zadajesz. Bo sprawy sobie nie zdajesz. Co niszczy a co buduje. Z czym się człowiek dobrze czuje.

## #6 Walka Poezji

Poezja nie ma litości dla pornografii. Strzela jak tylko na nią natrafi. Zabija. Nie boi się konsekwencji. Bo pornografia na ludzkie umysły wykazuje chęć. Psuje człowieka od wewnątrz. Nie daje mu spokojnie żyć. Zabiera szczęście. I nie pozwala duszy tyć. Poezji nie nabierze. Poezja jest doświadczonym żołnierzem. Poezja wystrzela tego okrutnika. I zginie cała jego klika. Całe porno. Które przed Poezją znika. Ucieka i krzyczy. Prosi o litość. A Poezja ją zmienia. Ale w czystą nicość. W nowy początek. Taki Poezji obrządek. Że nie ma litości. Dla tego co psuje. Dla tego co niszczy. I człowieka kłuje. Jest powstanie. Jest wojna. Zwycięstwo na pierwszym planie. Nie zapominajmy o kim to gadanie. O Poezji. Walecznym i dumnym. O Poezji, który jest rozumnym. Nie da się nabrać, na podstępny porno biznesu. I prędzej, czy później doprowadzi do jego kresu. Dlatego walczy. Strzela słowami. Porno filmiki przepadają pomiędzy zdaniem. Znikają i nic z nich nie zostaje. Poezja się cieszy i z karabinem się nie rozstaje. Cały dzień walce się poświęciła. Kolejny dzień. I na lepsze się zmieniła. Wiele zrozumiała. Poezja umiała. Namierzyć wroga. I nie zostawić go stojącego na własnych nogach.

## #6 Podsumowanie dnia. Truczna na porno dwa

### **TRUCIZNA**

Pornografia

Do umysłu trafia

I niszczy człowieka

Jak zmieszanie mleka

Pornografia

Uczy złego

Pokazuje

Jak zniszczyć dobrego



Chwytając za nią  
Przegrywasz

I zapominasz  
Jak się nazywasz

Chwytając na nią  
Tracisz samego siebie

Nic nie zostaje  
Tylko żądza z Ciebie

Wyciśnięta i wyciskana  
Ubrudzona i rozmazana

Żądza kończy się pogardą  
Do siebie i świata wzgardą

Żądza kończy się depresją  
Nie utrzymaną presją

Żądza zabiera a nie daje  
Z żądzą nikt się nie rozstaje

Potrzeba pomocy Boga  
Aby się wydostać

Potrzeba pomocy Boga  
Aby żądzę sprostać

Módl się więc o pomoc  
Zanim będzie za późno

Zwalczaj zło  
Zanim rozbiega się luźno

## **7 dzień walki Poezji**

#7 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Seriale, dla których żyjesz. To niezdrowe jedzenie, od którego tyjesz. To nic nieznaczące słowa. Które zaczynają się wciąż od nowa. To gadanie dla samego gadania. Oducza Cię własnego zdania. To historie bez znaczenia. Które naśmiewają się z Twojego istnienia. To życie nieprawdziwe. Choć bywa ckiwe. Chce, abyś mu zazdrościł. Abyś bez niego pościł. Byle nie za długo. Byle nie bez abonamentu. Od seriali, człowiek nie łapie zakrętu. Tracisz cenne życie. Tracisz cenny czas. Lepiej już przejść cały las. Postuchać jak ptaki śpiewają. Przyjrzeć się mrówczym zgrajom. Zebrać grzyby, ugotować. Niż w serialu głowę schować. Niż dla serialu oddychać. Do kolejnego odcinka wzdychać. Żyć nie swoim życiem. Głowić się nad kpiciem. Z naszego intelektu. Z naszego gustu. Lepiej już nanieść chrustu. Zrobić coś pożytecznego. Zachować godność kolego. Zacieśnić więzi rodzinne. A nie kolejne seriale niewinne. Niby nie szkodzą. Niby z nami się godzą. Niby czas zapełniają. A tak naprawdę go wyganiają. Nie masz czasu dla siebie. Nie masz czasu żyć. Bo zajmują Cię seriale i każą Ci dla nich być. Nie daj się wciągnąć. Nie daj się oszukać. Nie słuchaj, gdy serial prosi aby do niego zapukać.

## #7 Walka Poezji

Poezja nie odpuszcza. Walczy i seriali nie puszcza. Łapie i rzuca na ziemię. Wykańcza słowem i swoim istnieniem. Seriale się boją poezji. Seriale nie lubią być atakowane. Nikt nie nauczył je obrony. Stają się po trochu schowane. Ale wystają. Nogi, ręce. Widać je. Choć mówią, nigdy więcej. Nie będziemy czasu ludziom zabierać. Poezja nie wierzy. I każe im swoje kończyny zbierać. Z placu bitwy. Z serialowej sitwy. Niewiele zostaje. Kiedy Poezja się z nią zadaje. Smutne dla seriali to zadawanie. Kończy się dla serialu. Rzewne płkanie. Łzy płyną potokami. Poezja zabija słowami. Seriale przepraszają. Ale nic za to nie dostają. Ani zrozumienia. Ani odpuszczenia. Ani spokoju. Tylko podboju. Więcej i więcej. Serialom robi się goręcej. Poezja dumna z siebie. Dobija. I kopie na glebie. Tak. Nie trzeba było niszczyć. Nie trzeba był kraść czasu. Macie odpowiedź prawdy zawczasu. Macie odpowiedź myślącego świata. Którego chcecie zamienić w wariata. To się wam nie uda. Czeka was pewna zguba. Czeka was cierpienie. I macie to na własne życzenie. I nikt nie zapłacze. Taki już wasz los. Seriale giną zapomniane. Bo to Poezji cios.

#7 Podsumowanie dnia. Kolejny odcinek zapomina o rodzinie.

## **KOLEJNY ODCINEK**

Serial niby niewinny  
A wiele zła narobi

Ukradnie Twój czas  
I się nie narobi

Kiepska to rozrywka

Poświęć czas rodzinie

Poświęć czas sobie  
A nie godzina po godzinie

Tracisz na seriale  
Które nic Ci nie dają

Tracisz samego siebie  
Seriale Tobą się stają

Nie odróżniasz życia  
Od serialowej gry

Popadasz w kłopoty  
Które spokojnie sobie szły

Sam je zaczepiłeś  
Sam się z nimi zgadałeś

A teraz nie chcą odejść  
Masz to czego chciałeś

Nie wiesz jak się wyplątać  
Trzeba było słuchać

Trzeba było nie zaczynać  
Się serialami ogłuszać

Gdzie w tym jesteś Ty  
Gdzie w tym Twoje dobro

Seriale nie myślą  
Bo by ich to ubodło

A jak myślą  
To jak Cię zniewolić

Jak kolejnym odcinkiem  
Oddychać Ci nie pozwolić

Wolnością, miłością  
Radością z życia

Tracisz to wszystko  
Na rzecz serialowego przepicia.

## 8 dzień walki Poezji

#8 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Zakupy, bez których nie wyobrażasz sobie życia. Ciuchy i pieluchy. Skucha do skuchy. Pieluchy dla Twojego umysłu. Dla kolejnego zmysłu. Zmysł zakupowy. Ciągłe nowy. Wyczulony na promocje. Uczulony na coraz to nowe opcje. Żyjesz w nierealnym świecie. O którym czytasz w gazecie. O którym mówią w telewizji. W internecie. Na wizji. Z każdej strony atakują. Krzyczą, kup mnie. Aż poskutkują. Nawoływania. Na których temat nie mam zdania. Są to są. Każdy ma swoją głowę. Każdy wie czy potrzebuje kęs, czy połowę. Co musi. Czy się bez czegoś udusi. Apeluję tylko do głowy. Aby miała zakupy z głowy. Aby nie starała się pokazać. Co to znaczy ciało kazać. Aby nie starała się udowodnić. Że zakupy nie mają znamiona zbrodni. Otóż mają. Otóż w zbrodnię się zmieniają. Zakupy człowieka wykańczają. Zmieniają i koncertom na talerzu podają. Żyjesz po to aby kupować. Czy kupujesz, aby się schować. Przed samym sobą. Za wiele nie główkować. Po co Ci kolejne ciuchy. Po co Ci trzeci telewizor. Po co wszystkie te graty. I niepotrzebne szmaty. Aby zapomnieć. Aby nie myśleć. Aż któregoś dnia bańka mydlana pryśnie. Zrozumiesz, że przegrałeś. Zrozumiesz, że nawet się nie postarałeś. Życie nie chciałeś. Nie umiałeś. Tylko ze złym igrałeś. Najnormalniej się poddawałeś. I się poddałeś. I nic nie zostało. Bo życie Ci się dłużej tak nie chciało. Bez sensu. Z powodu nonsensu. Bez znaczenia. Człowiek wyrzeka się istnienia. Za zakupy. Za kolejną kupioną rzecz. Ja mówię myśl. Zakupowy szal precz.

#8 Walka Poezji

Poezja nie rezygnuje. Nawet jeśli się zestresuje. Nawet jeśli nie zawsze wychodzi. Poezja wie, że nic jej nie przeszkodzi. Nic nie stanie na drodze. Nic nie zagrozi celu. A kolejny cel jest jasny. I wie o tym wielu. Zakupy. Uzależnienie od kupowania. Ciuchów. Gadżetów. Pieniądzy na chwilową przyjemność zamieniania. Poezja wie, jak to szkodzi. Poezja nie powie, nieszkodzi. Nie przyzna się do błędu. Bo błędu jest tu jak spędu. Jak kumulacja. Taka zakupowa atrakcja. Poezja to widzi i wie, że nie jest na wakacjach. Poezja to widzi i wie, że musi coś zrobić. Nie może przy tym nikomu zaszkodzić. Tylko zakupy mają ucierpieć. Nikt więcej. Choć goręcej. Choć ludzi się zbiera coraz więcej. Każdy chce zobaczyć. Każdy chce widzieć Poezji czyste ręce. Bez krwi. Bez winy. Reszta to same kpiny. Zakupy wykończone, wszystko zostało zrobione. Oby się nie odrodziły. Oby się na nowo nie pojawiły. Już nie raz tak było i źle się to skończyło. Już nie raz się na nowo wykluły i człowieka do siebie przykuły. Było i być tak może. Na to Poezja pomoże. Zwalcza zakupy już od urodzenia. Boją się Poezji od samego patrzenia. Zakupy nienawidzą. Z Poezji tylko szydzą. Zakupy nie rozumieją. Choć ciągle istnieją. Zrozumieć mogą

dopiero po śmierci. Wykończone leżą na żerdzi. Albo w piachu i nikogo już nie skuszą. Wykończone wiedzą, że nic już nie muszą. Poezja wygrała i z zakupami się pożegnała. Do następnego. To dla zakupów nie znaczy nic dobrego.

#8 Podsumowanie dnia. Luksusowy wiersz w promocji.

### **LUKSUSOWO NIE ZNACZY ZDROWO**

Zakupu to kupowanie udręki  
A potem myślenie, skąd ból szczęki

Kolejne gadżety i szmaty  
A Ty myślisz, że jesz polimaty

Że tak trzeba  
Że nie ma innego życia

Że to jedyna droga  
Że to ścieżka przeżycia

Nowoczesny człowiek  
W nowoczesnym świecie

Żyje, aby wydawać  
Jeśli jeszcze tego nie wiecie

Żyje żeby mieć więcej i więcej  
A nie żeby zrozumieć siebie

Ktoś Cię zapyta, kim jesteś  
A Ty odpowiesz, nie wiem

Ale po co to wiedzieć  
Po co w ogóle myśleć

Coś zawsze można powiedzieć  
Albo po prostu zmyśle

Co złego jest w zakupach  
Wszyscy chcą żyć wygodnie

Każdemu humor poprawia  
Jak ma nowe spodnie

A ja odpowiem, nieprawda  
A ja odpowiem, to ściema

Poezja ma inne zdanie  
Dla Poezji to osobny temat

By myśleć o tym co ważne  
A nie o tym co zniewala

By żyć pełnią życia  
A żądza żyć nie pozwala

Nie można być szczęśliwym  
Jeśli non stop czegoś potrzebujesz

Nie można mieć nieba na ziemi  
Jeśli w ogóle nie próbujesz.

## 9 dzień walki Poezji

#9 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Gardzenie rodziną. Zawsze kończy się kpina. Gardząc bliskimi. Gardząc dalekimi. Żegnasz się z nimi. Żegnasz się z samym sobą. Żegnasz się ze swobodą. Żegnasz się z życiem. I kończysz przepiciem. Przepiciem złości. Przepiciem gnuśności. Przepiciem pogardy. Z domieszką wzgardy. Niby podobne. Niby zgodne. Ale co to za życie. Bez miłości. Niewygodne. Wiecznie coś Cię uciska. Bez przerwy coś ściska. Spać nie daje. Myśleć nie pozwala. Niewiele zostaje. Z nóg człowieka zwala. Myśl, że wszyscy są głupi. Tylko ja mądry. Myśl, że wszyscy chcą dla mnie źle. Tylko ja oględny. Tylko ja wspaniały. To są zwykłe banały. To w kolano strzały. Zapytaj sam siebie, po co. Zapytaj siebie, dlaczego. Dlaczego wszyscy są źli. Odpowiem Ci kolego. Bo masz za wysokie o sobie mniemanie. Bo dasz poćwiartować się za nie. Kim ja to nie jestem. Jaki jestem ważny. Jestem, jestem, jestem. Głupi. Nie odważny. Umysł trupi. Równoważny. Po co tak żyć. To strata tlenu. Po co bez ustanku pić. To strata genu. Genu jedności. Genu spójności. Genu nadziei. W ten lepszy świat. Że może nim być. Za kolka lat. Jak ludzie się obudzą. Z letargu swojego. Jak zaczną szanować. W końcu brata swojego. Wszyscy jesteśmy braćmi. Cały świat to rodzina. Pokochajmy się razem. Miłość to nie kpina.

## #9 Walka Poezji

Poezja nie może patrzeć na gardzenie rodziną. Nie mieści się Poezji w głowie, jak można być taką dzieciną. Jak można upaść tak nisko. Aby na ludzi patrzeć z góry. Jak Ci świata nie przysłaniają chmury. Jak to możliwe. I czy nie podejrzliwe. Jak się to dzieć może. Że nikt nie pomoże. Nikt ręki do Ciebie nie wyciągnie. Nie powie, że błędzisz. Poezja mówi wprost, źle sądzisz. Jeśli myślisz, że od kogokolwiek jesteś lepszy. Źle sądzisz, będąc jak stado wieprzy. Ludzie chce chcą Cię skrzywdzić. Nawet gdy chcą swojego dobra. Czegoś Cię uczy. Lekcja to jest dobra. Odpuszczania. Win darowania. Cierpliwości. I czułości. Poezja nie znosi litości. Dla tych którzy gardzą. Dla tych którzy nienawidzą. Źle wszystko widzą. W krzywym zwierciadle. Płyną pod prąd. Ty się do nich zbliżasz, a oni znikają stąd. Poezja zna te numery. Poezja przejmuje stery. Poezja walczy słowem. Strzela, że aż im odejmuje mowę. Poezja nie ma taryfy ulgowej. Dla takich cwaniaków. Myślą, że są nawet od Poezji lepsi. I krzyczą nie zrywaj kwiatów. A Poezja lubi kwiaty. Ich zapach i piękno. A Poezja zamieni ich życie. I stanie się udręką. Nie bądź jednym z nich. Wypisz się z tej gry. Szanuj ludzi. Bo rodzina to My.

#9 Podsumowanie dnia. Rodzina to nie napis na koszulce.

### **OD RODZINY SIĘ SZCZĘŚCIE ROZPOCZYNA**

Rodzina to wielka wartość  
Trzeba o nią dbać

Trzeba ją szanować  
O jej dobro się bać

Trzeba ją pielęgnować  
Dogłądać i podlewać

Trzeba się o nią martwić  
I piosenki jej miłe śpiewać

Wychowanie poprzez muzykę  
Pokochanie wręcz

Zrozumienie, że rodzina daje życie  
Idzie do przodu a nie wstecz

Rodzina do snu utuli  
Rodzina Cię w smutku przytuli

Rodzina zrozumie cierpienie  
I gdy Cię od życia muli

Nie musisz jej tłumaczyć  
Nie musisz się niczym zaślaniać

Bliskość drugiego człowieka  
I sobie się nie musisz kłaniać

Nie zapominaj o jednym  
Jedno jest niezwykle istotne

Nie ważne co myślisz o człowieku  
Nie ważne jakie miał w szkole stopnie

Nie ważne czy Cię szanuje  
Ale ważne, czy jest odwrotnie

Liczy się Twoje uczucie  
A nie wody zatrucie

Liczy się czy Ty kochasz  
Czy na siłę jesteś miły

Zrozum że wszyscy jesteśmy rodziną  
Chociaż niektóre jabłka już zgniły

## **10 dzień walki Poezji**

#10 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Gardzenie Kościołem. Czasem idzie z mozołem. Czasem wypada z człowieka. A zły tylko na to czeka. A zły się cieszy. Człowiek się peszy. Ale gardzi dalej. Bo tani jest szalej. Bo nikt go nie otrzeźwi. Nikt nie zwróci uwagi. Gardzenie Kościołem jest modne. Choć to nie dowód rozwagi. Choć to nie dowód odwagi. Tylko zwykła głupota. Zacofanie. I tonięcie w kłopotach. Atakować Boga. Kto na to wpada. Że to dobry pomysł. Kto się o to zakłada. Dlaczego nie posłucha. Oto moja rada. Szacunek rodzi szacunek. A nie w otchłań spada. Więc docień do masz. Docień Boga twarz. Na ziemi. Którą nam pokazuje. To dla nas. Dla ludzi swe oblicze okazuje. W Kościele. W świętym dziele. Bożym. Nie ludzkim. I nie co niedzielę. Codziennie. W całej swej rozciągłości. Jedz samo mięso. A nie z dodatkiem kości. Uważaj na kogo plujesz. Uważaj kim się stajesz. I z kim przy tej okazji, na dobre się rozstajesz. Życ można tylko gdy kochasz. Życ można, gdy widzisz dobro. A nie cały świat zaślania Ci ciemność. Od tak wielu lat. Bez Kościoła, to nie życie. Religia wypełnia nas szczęściem. Religia pokazuje drogę. I dzieli się łaski kęsem. Łaska jest dla



każdego. A nie dla wyjątkowego. Łaska nas wypełni. A nie Twoje oczekiwania spełni. Ma być tak i tak. To tak nie działa. Ja chcę, ja muszę. Życ Ci nie pozwala. Uszanuj Kościół. Zrozum, że jest dla Ciebie. A nie przeciw Tobie. To Ty jesteś w potrzebie. To Tobie czegoś brakuje. To Ty nie wiesz jak szczęście smakuje. Rozsmakuj się w Kościele. Miłości jest w nim wiele.

## #10 Walka Poezji

Walkę z pogardą dla Kościoła, Poezja rozpoczyna goła. Bez dodatków i upiększeń. Bez odpuszczania i rozpieszczzeń. Walka, atak, unik. Uderzenie. Upadek pogardy. I Poezji się cieszenie. Tak to działa. Tak się powtarza. Poezja swą walką ludzi zaraża. Poezja pokazuje co z czym nie licuje. Że dobry człowiek na Kościół nie pluje. Że dobry człowiek nie wariuje. Tylko jak trzeba się zachowuje. Poezja nie ma szacunku. Dla tych którzy go nie mają. Nie szanują i za dobrem się nie oglądają. Oni są straceni. Poezją odnowieni. Starzy spaleni. Nowi odrodzeni. W Bogu i miłości przestrzeni. Z dala od swych Cieni. Nie boją się. Nie udają. Coraz lepsi się stają. Poezja odmienia. Sprawia że serce z kamienia. Upada i się rozpada. Zostaje tylko jedna zasada. I wciąż się powtarza. Taka moja rada. Szanuj Kościół. Módl się. A nie poznasz czym jest zwada. Bóg nie chce pogardy. Nie patrzy jej w oczy. Bóg ma na nią uczulenie. I krosta mu wyskoczy. Dlatego trzyma się daleko. Od takich jegomości. Którzy dla świętego Kościoła, nie znają litości. Nie wpisuj się w słabą modę. W zachodnią swobodę. Co niczego nie szanuje. I Kościół w wolnej chwili rujnuje. A przynajmniej się stara. Psuć i nieźle im to wychodzi. Wielu myśli, że Kościół jest zły. Że zabrania swobody. A swoboda to mądrość. Wolność jest tylko w Bogu. Bez Kościoła nie ma życia. Bez Kościoła skończysz w barłogu. Podpisano: Poezja. Strzelająca do niegodziwców. Dopisano: przemyśl to. Czym jest dobro, a czym jest zło.

#10 Podsumowanie dnia. Prawda leży w Kościele. Nie od święta i w niedzielę.

## **NICZEGO NIE ZOBACZYSZ Z ZAMKNIĘTYMI OCZAMI**

Szanuj Kościół  
Niczego lepszego nie masz

Niczego lepszego nie dostaniesz  
Niż to co sam dasz

Od siebie  
Dla siebie

Dla Kościoła  
Który kończy się w niebie

Dla Kościoła  
Który uczy miłości

Dla Kościoła  
Który nie akceptuje złości

A Ty ciągle w ofensywie  
A Ty ciągle w natarciu

Przestań  
Bo nie masz szans w tym starciu

Z Bogiem nikt jeszcze nie wygrał  
I nie będziesz pierwszy

Z Bogiem się nie walczy  
Szacunek jest konieczny

A nie buntowanie  
Siebie i innych ludzi

Tylko rąk składanie  
Mądrym się nigdy nie znudzi

Uznaj dobro za dobro  
Zrozum, że zło jest złe

Myśli, że się tu mądrze  
A to miłość niesie się

To echo Bożego słowa  
Co powstaje ciągle od nowa

To echo twórczej miłości  
Co ją połykasz bez kości

Szanuj Kościół  
Bo to rodzina

A rodzina płacze  
Jak dziecko przegina

Rodzina się martwi  
Ale co można zrobić

Jak jeden z drugim

Z Prawdą nie chcą się pogodzić

## 11 dzień walki Poezji

#11 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Wmawianie, że nie ma dobrej zabawy, bez używek. To oszukiwanie. Siebie i drugiego. Przez używki zniszczonego. Albo dopiero początkującego. Albo stawiającego pierwsze kroki. Który dopiero poznaje co to życia uroki. Który dopiero przekonuje się jak pięknie jest żyć. Że można się cieszyć. A nie wciąż pić. Że można nie grzeszyć. Tylko się bawić. Mądrze i swobodnie. I Boga sławić. Można. Nie trzeba wciąż upadać. Można. Nie trzeba w otchłań spadać. Wielu pokazało. Wielu udowodniło. Ile chcieli. A ile zrobili. Ale wielu też przekonuje. I wielu nakładania. Że nie ma życia bez używek. Byle dalej od takiego drania. Byle dalej od ściemniania. Od zwyczajem się zaśniania. To nie zwyczaj być głupim. To nie zwyczaj karmić się zestawem trupim. Używki wykańczają człowieka. Nawet jeśli Bóg na niego czeka. Nawet jeśli ma rodzinę i znajomych. Nawet jeśli rękę wyciąga do nich. Nic nie pomoże, jeśli będzie słuchał złego. Nic nie pomoże, jeśli będzie sługą jego. Myśl. I żyj odpowiedzialnie. Z dala od zła. A nie zdalnie. Jak samochodzik na sterowanie. Zdalnie. Tak samo wykonujesz kolejne zadanie. Sterowany przez złego. Co odciąga Cię od dobrego. Sterowany przez zepsutego. Co przekonuje Cię do gorszego. Rozwiązania i w kłopoty się pakowania. Nie słuchaj. Szanuj mądre zdania. Szanuj przekonanie. O wyjątkowości życia. O pięknie. A nie o powodach do picia. I do palenia. Do narkotyków zażywania i swego ciała zażywania. Mądre życie. Mądry człowiek. Nie patrz, zaśnając widok parą powiek.

#11 Walka Poezji

Poezja nie ma litości. Dla tych, którzy wmawiają, że używki na dobre człowieka zmieniają. Poezja mówi NIE. Tak sprawy się nie mają. Tak sprawy nie działają. A odwrotnie. Prawda stoi w otwartym oknie. Prawda mówi. Powtarza roztropnie. Poezja jej wtóruje. To nie jest tak, że co komu smakuje. Jest dobre. Nie człowiek wartościuje. Używki są złe. Szkodzą. Na złą drogę schodzą. I zabierają Cię ze sobą. I nie nacieszą się Tobą. Tylko wykorzystają i zostawią. Tylko na zatracenie Cię wystawią. Tylko spróbują zniszczyć Ci psychikę. A Ty myślisz, że to tylko weekend. A Ty myślisz, że nie zaszkodzi. Od pierwszego razu się zawsze rodzi. Od pierwszego kroku się zaczyna. Pierwszy krok to zawsze upadku przyczyna. Pierwszy raz i spadać rozpoczyna. Człowiek. I coraz gorsza jego mina. Człowiek. I poznaje czym jest kpina. Z siebie samego. Co nie rozpoznał złego. A Tylu powtarza. Używki są złe. A słuchach ochroniarza. Co działa i broni. Tonięcia w toni. Nie daj się zabić. Chciej zdrowo żyć. Zjedz coś smacznego. A nie pić i pić. A nie papieros i marihuana. Z takim zestawem historia przegrana. Taki zestaw przeszkadza w normalnym życiu. Walczy z tym Poezja. Jawnie. Nie w ukryciu. Cios za ciosem. Każdemu kto się odważy. Promować używki i nie zaśnając twarzy. Nie zaśnając od zła. Od

przekonywania. A Poezja nie odpuści. I dopadnie takiego drania. Takie słowa okrutne. Co aż śmierdzą wywołanym skutkiem. Poezja je zdepta. Poezja wypluje. Poezja po zwycięstwie radośnie ucztuje.

#11 Podsumowanie dnia. Nie słuchaj gadania używek.

## **UŻYWKI NIE MA RACJI**

Nie daj się przekonać  
Że używki są fajne

Że staniesz się dorosły  
To zachowania są skrajne

To pomysły  
Co zawsze kończą się źle

Używki  
To one wykończą Cię

Jak wpadniesz  
Jak się nimi zadławisz

Jak jako najważniejsze  
W życiu je postawisz

Nie myśl, że jesteś inny  
Nie myśl, że dasz sobie rady

Że używki Cię nie wciągną  
Przecież nie szukasz zwady

Jeśli zaczynasz  
To już jesteś przegrany

Wystarczy krok  
I jako wrak zostaniesz rozpoznany

Nawet nie wiesz jak szybko  
Człowiek upada

Wystarczy zła decyzja  
I na głowę spada

Wystarczy posłuchać  
Nie tego co trzeba

A już na Ciebie czeka  
Twarda gleba.

Nie słuchaj tych  
Co mówią, że to nic groźnego

Używki skutecznie Ci zajmą  
Większość czasu twojego

Sprawią, że żyć Ci się odechce  
Depresja to standard

Sprawią, że nie będziesz mógł na siebie patrzeć  
I nic nie będziesz wart

W swojej ocenie  
W swoim mniemaniu

Zmienił się w używkę  
Tak napiszą Ci w rozpoznaniu.

## **12 dzień walki Poezji**

#12 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Wmawianie, że jeśli coś jest w książce, to znaczy że to prawda. Nieprawda. Nie zawsze wydrukowana jest prawda. Nie zawsze książki uczą. Czasem tylko huczą. Czasem zajmują nasz czas. A czasem na złą drogę sprowadzają nas. Bywa i tak. Że przez książkę się przegrywa. Bywa i tak. Że książka jest pijana od piwa. Bywa. Zdarza się. I nie naprawia. Że z książką, że nierozważnie rozmawia. Przeciąga się linę. Zrozumiesz dopiero, gdy krzykniesz, ginę. Książki mają wielki wpływ na człowieka. Bo nie uważamy. A czasami lepiej się trzymać z daleka. Czasami lepiej nie zaczynać czytać. Niż przegrać. I dupa potem zbita. I wina na twarzy wryta. Dał się ogłupić. Nie potrafił się skupić. Na tym co ważne. Dał się złemu przekupić. Żli też mają. Całą biblioteczkę książek. Nie to, że sięgają po chusteczkę. Rzadko się przy nich wzruszają. Ich książki edukują. Nad złem w Tobie pracują. Ich książki przekonują. Że tan naprawdę wcale nie trują. Mieszają dobro ze złem. Wmawiają, że w południe lata dużo ciem. Że tak trzeba. Że takie przeznaczenie. Tonięcie a nie pływanie. Trzeba uważać. Trzeba mieć się na baczności. Pozory

stwarzać. Litości w przebiegłości. Rozpoznać złe pozycje. I odrzucić je od siebie. Powiedzieć nigdy więcej. Ci autorzy nie zepsują Ciebie. Których rozpoznałeś. I za szkodliwych uznałeś. Którzy mówią, że zgnilizna jest smaczna. A zdrada niepokraczna. Myśl. Po to masz swój umysł. Żeby nie dać się przekonać. Że lepiej jest skonać. Żeby nie dać się przekonać. Że przed życiem trzeba wiać. Żyj mądrze. Czytaj odpowiedzialnie. A Twoje odzienie będzie nieprzemakalne.

## #12 Walka Poezji

Poezja nie ma litości dla złych książek. Walczy z nimi nie ze złości. Ale ze swojego przekonania. O słuszności. O wielu książek szkodliwości. Poezji nie trzeba przekonywać. Że istnieje także zła poezja. Nie trzeba zgadywać. Na czyje zlecenie powstaje. Po co z łóżka wstaje. Co z tego będzie miał. WiP-owskie miejsce w piekle, czy raj. Pisarz. Który wie co robi. I psuje. Chce aby czytelnik chodził koło nogi. By czekał na życzenie. By marne było jego istnienie. By prawdziwej Poezji nie szanował. Aby przed nią się chował. Tak to już jest. Że Poezja walczy. Z tymi, którzy mówią, już tego starczy. Z tymi, którzy mówią, zło nie jest złe. To dobro jest dla nas niewygodne. Może. Mało swobodne. Bo chce dobrego. A wystrzega się złego. Jeśli chcesz być swobodny w złu. Nawtykać musisz mu. I sobie. I Bogu. I każdemu po nodze. Przejechać. I uciec z miejsca wypadku. A później nie wiesz dlaczego nie doczekałeś się spadku. A później nie wiesz, że Poezja dobrze chciała. Że walczyła. Że Cię wyzwoliła. Mogła. Pytanie czy chciałeś. Czy z oferty prawdziwej Poezji skorzystałeś. Czy uciekałeś. Przed samym sobą. Popatrzeć w oczy nie chciałeś. Poezji i sobie. Bo popuszcząłeś sobie. Słuchałeś byle czego. Czytałeś byle co. A później zdziwienie, że to już dno. Że niżej się nie da. Że bezdomny ma tyle ile sprzeda. A Ty sprzedałeś własną duszę. A Poezja strzela słowami. Prawdą. Bez wzruszeń. Wystarczy jej słuchać. Wystarczy jej się trzymać. A ze złem nie będziesz zaczynać.

#12 Podsumowanie dnia. Podróżnik myśli. Myśliciel wyśni.

## **PODRÓŻUJ ODPOWIEDZIALNIE**

To nie jest tak  
Że każdy ma własne zdanie

Może pisać co chce  
I nic złego się nie stanie

Jest dobra książka  
Co pomaga

I jest zła książka  
Co batem smaga

Co ściąga na złą drogę

Odciąga od Boga

Byle dalej  
Taka jej zapomoga

Bo u złego się zapożyczyła  
Bo od siebie nic nie dała

Tylko brała  
I na Prawdę nie zważała

Bądź mądry  
Rozpoznaj mądrość

Za dobro  
Nie uważaj złość

Bądź mądry  
Wielu piszę aby Cię zniewolić

Zaszkodzić  
I myśleć Ci nie pozwolić

Nie pozwól  
By ktoś myślał za Ciebie

Nawet ja  
Nawet w pilnej potrzebie

Otwarci mówię  
Otwarcie proszę

I nie jest to zwykły  
Dział ogłoszeń

Ja nie edukuję  
Tylko uczę myślenia

Ja nie przekonuję  
Tylko pokazuję sens istnienia

Bycia sobą  
Siebie zrozumienia

Wyjdź z ksiązek cienia  
Podążaj drogą zbawienia

### 13 dzień walki Poezji

#13 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Wmawianie, że musisz być taki jak inni. Zachowaj swoją wyjątkowość. Pozostań zwinny. Pozostań oddany Bogu. I w Bogu znajdziesz niezależność. Będziesz mógł wyrazić siebie. I z dobrem zbieżność. Było wielu świętych. I każdy był inny. Każdy był po swojemu. Każdy niewinny. Każdy mądry. Bardziej ale mniej. Jedno mieli wspólne. Miłość do Boga. I Ty także ją miej. Nie musisz naśladować. Nie musisz się ciągle strofować. Nie musisz udawać kogoś innego. Takiego zwinnego. Nie udawaj. Bądź. Nie odkrawaj. Rządź. Samym sobą i miłością, co jest Tobą. Ciesz się. Tym że żyjesz. Nie kopiuj. Ciesz się, że możesz po swojemu. I wiosłuj. Dalej, wciąż dalej. Rośnij a nie malej. Niech Twój duch się karmi. A nie w ostrężynach rani. Nogi i całego ducha. Wyjątkowość to otucha. Wyjątkowość pokazuje, że jesteś ważny. A nie tylko na pokaz odważny. A nie tylko powtarzający. A jak ktoś huknie w kłębek się zwijający. Bądź sobą. A Bóg będzie Ci ozdobą. Zarazi zgodą i na wyjątkowość modą. A nie wszyscy tacy sami. Modni. Podobnie ubrani. Modni. Mówiący to samo. Powtarzający jak płatki smakuja im rano. Bo markowe. Bo takie zdrowe. I na wyzwania gotowe. Wielkie firmy psują głowy. Wielkie nadzieje, na siebie nie są gotowe. Wielcy ludzie są tylko z przypadku. I nie unikną nigdy upadku. Prędzej czy później. Będąc tacy jak inni. Będziesz swojej przegranej wyłącznie winny.

#13 Walka Poezji

Nie musisz przed Poezją udowadniać, że jesteś wyjątkowy. On to wie. Nie musisz być ciągle nowy. Możesz być sobą. Możesz być rozluźniony. A nie od słońca na twarzy spieczony. Nie naśladowaj. Wmawianie tego czy innego. Poezja strzela. Nie musisz zakrywać uszu od tego. To strzały słowami. To strzały są celnie. Nie w nas. Ale w wmawianie. Trafienia misterne. Trafienia, co nie omijają celu. Trafienia nie tylko w dalekim gaju. Ale w miasta. I na wsiach. Między nami. Zwykłymi zjadaczami. Tego co popadnie. Albo tego co należy. Czasami warto zaglądnąć człowiekowi do talerzy. Sam sobie. Każdy na własną rękę. I dowiedzieć się czy nie spożywasz przynęty. Czy nie łapiesz się na haczyk. Bycia takim jak inni. Albo na siłę na odwrót. To nie jest do żywych powrót. Bycie sobą to nie bycie sterowany. Przez społeczeństwo skutecznie podpuszczanym. Z takim wmawianiem walczy wciąż Poezja. A to co wyprawia, to czysta finezja. Wykańcza złe przyzwyczajenia. Od głosu innych uzależnienia. Od takiego czy innego czynienia. Bez myślenia i bez chcenia. Dobra tworzenia. Zła odpychania. Poezja swoje miejsca zaznaczała. I coraz dalej się posuwała. Coraz odważniej się zachowywała. Bo wiedziała czego chciała. I to dostała. Psucie ludzi na gałęzi wieszła.

#13 Podsumowanie dnia. Nie musisz być klonem. Ciesz się bez-ogonem.



## **KLONOWANIE**

Nie musisz być taki jak inny  
Nie musisz być inny na siłę

Pozostań sobą  
I uważaj na to co zgniłe

Pozostań sobą  
I ciesz się wolnością

Niczego nie udawać  
Swoją unikalnością

Przekonaj do siebie świat  
Przekonaj że warto

Czerpać z Ciebie i dla Ciebie  
A nie atakować najwyższą kartą

Żyć dla przyjemności  
A nie z musu

Dziękować za życie  
A nie z przymusu

W niebie się stołować  
A nie pod stołem schować

Zachować dobre maniery  
I pozostać szczerym

Żyć pełnią życia  
A nie naśladować

Oddychać świeżym powietrzem  
A nie w smogu ucztować

Krojąc go nożem i widelcem  
Myśleć co ludzie powiedzą

Jestem sobą  
Powtórz, niech wiedzą.

## 14 dzień walki Poezji

### #14 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Stronnicze gazety. To standard, niestety. Jedni ciągną w jedną stronę. Drudzy zamiatają ogonem. Jedni są za jedną partią polityczną, inni za uliczną. Każdy ma swoich czytelników. Którzy dali się już nabrać. W knajpach jest pełno stolików, których nie udało się zabrać. Bo były pozajmowane. Bo były nieskładane. Ale i niewygodne. Okazało się nad ranem. Gazety psują człowieka. Kto może, niech od nich ucieka. Kto żyw, niech nie zwleka. To życie ma na imię kaleka. To życie na Ciebie nie czeka. Nie interesujesz go. Ich obchodzi tylko teka. Układy. Pieniądza. Czarna biblioteka. Mówią z daleka, co Cię czeka. A Ty nie słuchasz. Nikt inny nie zwleka. Wszyscy czytają. I myślą, że swoje poglądy mają. Myślą, że sami siebie wymyślili. Myślą, że są dla przeciwników mili. Tacy wyrozumiali. Albo zarozumiali. Zależy od gazety. Są mniejsi i mali. Są Ci co przez drugich skakali. I Ci, co w ogóle skoku nie oddali. Bo się bali. Choć się zbierali. Chcieli, ale zabrakło nadziei. Chcieli, ale za mało mieli. Woli. Siły i zgnity. Marzenia wielkiej siły. Marzenia to cel istnienia. Gazet i ich wyrzucenia. Wczoraj aktualna. Dziś do kosza. Wczoraj banalna, nie żałuj grosza. Nie żałuj chwili. Słuchajcie moi mili. Słuchajcie wewnętrznej mądrości. A nie jecie kości. Dajcie sobie spokój. Nie przeciągajcie się z gazetami. Zrozumcie, że one sterują Wami. Zrozumcie jak to robią i dlaczego. A cenną lekcję wyniesiecie z tego .

### #14 Walka Poezji

Poezja powala stronnicze gazety. Łapie i ciągnie. Nie pozwala wstać. Nie ważne jakie. Prawicowe. Lewicowe. Chore. Zdrowe. Środkowe. Częściowe. Ilościowe. Jakościowe. Bez znaczenia. Wszystkie ryją głowę. Wszystkie psują człowieka. Przeczytane są gotowe. Nie przeczytane są zdrowe. Gazety, które oczekują podniety. Gazety z którymi się spotykasz niestety. Brudne słowa, brudnego świata. Co to za rozmowa. Stronniczego grata. Co koło mu odpadło i nie wie dokąd jedzie. Nie mów do mnie sąsiedzie. Gdzie indziej nasz dom rodzinny. Nie pochodzimy z tych samych stron. Ty wydajesz gazetę. A ja palę Twój dom. Precz ze stronniczością, krzyczy Poezja. Precz z układami. Mówię zawsze prawdę. A nie to co między Wami. A nie to co między zależnymi mediami. Pisanymi. Wymiotującymi. Słowem i czytelnikami gardzącymi. Poezja mówi dosyć. Poezja mówi stać. Bez rąk do góry. Każe od razu strzelać. Strzela sama. Kawał drania. Z tego redaktora. Pseudo jednego doktora. Doktorów cała sfera. Pełna. Pozorów i mienia. I wcale nie od niechcenia. Ale do pożałowania. Do śmierci ucałowania. Kolejnej gazety. Kawał drania. Co się wolnością słowa zastania. Co to za wolność, jak robisz na zlecenie. Co to za życie. To ciągłe pocenie. Poci Ci się mózg z kombinowania. Poci Ci się ciało. Z udawania. Ze strachu, co życie Ci przysłania. I od lat nic się nie zmienia. A Poezja nie żałuje kamienia. Leje, rzuca, strzela i truchło na spalenie rozdziera.

#14 Podsumowanie dnia. Gazetowy zawrót głowy. Nikt na Prawdę nie jest gotowy.

## **ŚWIAT NIE TWÓJ. TO GNÓJ**

Stronnicze gazety  
A myślisz, same konkrety

Myślisz, że takie mądre  
A nie do końca, niestety

Wydają się niezależne  
Wydają się piękne

ładnie wydane  
Choć trochę pokrętne

Równo poskładane  
Przez redaktorów napisane

Takie przemyślane  
Takie wymuskane

A prawda o nich jest smutna  
I niewielu znana

Że gazeta jest sterowana  
Politycznie napisana

Ktoś pisze dla kogoś  
Nie chcą pisać dla Prawdy

Prawda jest niemodna  
Uwiera i boli każda

Prawda gazetom szkodzi  
I o nią się nie rozchodzi

Ani o wiedzę  
Gazet nie obchodzi

Sterowanie człowiekiem  
Tylko o to im chodzi

Tego się nauczyli  
To opanowali

To im wychodziło  
Gdy przez płotki skakali

Odrzuć taką postawę  
Zostań człowiekiem myślącym

Nie pozwól sobą sterować  
Nie bądź płomieniem się tłącym

Stań się wielkim pożarem  
Pochłoń całe zło

Które wokół Ciebie  
Stanowi toksyczne tło

Nie daj się przekonać  
Że w gazetach chcą Twojego dobra

Niby chcą żebyś wiedział  
A to wiedza dla nich wygodna

Myśleć to być niezależnym  
Myśleć to własne mieć zdanie

Nie myśl, że znajdziesz je w gazecie  
Gazety to z Ciebie się chichranie

## 15 dzień walki Poezji

#15 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Wielkie koncerty, które chcą naszych pieniędzy. Zараżają nas żądzami. Chcą się dobrze czuć między nami. Oczekują szacunku i przyzwyczajenia. Oczekują na klęczkach przed nimi chodzenia. Wielkie firmy wmawiają Ci czego Ci potrzeba. Niezależnie od faktów jakie płyną z nieba. Jakie płyną z duszy. Dusza wielkich koncernów nie poruszy. Mają ją gdzieś. Mają ją daleko. Interesują ich Twoje pieniądze. Ciebie mają daleko. Interesują ich człowieka żądze. Które ciągle rozbudzają. Interesuje ich zniewolenie. Którego na pęczki mają. Dla różnych ludzi różnie zbudowane. Szczegóły nie muszą Ci być znane. Żeby zobaczyć jak to działa. Sam mechanizm. Uzależnienia ciała. I umysłu. Od nowości. A nie przysłów. Od przykrości. Chwilowego zadowolenia. Późniejszej złości. Z istnienia. Pewnego lenia. Jednego i drugiego.

Co znalazł sposób na biznes zasięgu milionowego. Tacy mądrze. Tacy przebiegli. A sumienia nie mają wcale. Sprzedali się za morale. Sprzedali i nie widzą nic złego wcale. W tym co robią. W tym że zarobią. Na zaduszaniu człowieka. Na wyciskaniu do mleka. W całości łącznie z kośćmi. W całości bez grama litości. Tak to już jest. Z korporacjami. Z wielkimi firmami. Co rządzą nami. Zwykłymi głuptakami. Co kupują to co każą. Co smażą to co tamci każą. Co powtarzają, co powtarzać mają. I na mózgi się z małpami zamieniają. Bo wielkie firmy za małpy nas uważają. Szacunku nie mają. Współczucia nie znają. I panować nad światem się zdają. Ale wszystko ma swój czas. Kiedyś człowiek zaskoczy Was.

## #15 Walka Poezji

I zaskoczył. Człowiek w połączeniu z Poezją. Rewolucją. Przepiękną finezją. Poezja strzela. Poezja ma. Sposób na wielkie firmy. I radę sobie z nimi da. Strzelać do bólu. Słowem, mój drogi królu. Celnie. Bez używania pazurów. Celnie. Bez ostrzeliwania murów. Prosto w serce korporacji. Niech mają trochę atrakcji. Zawsze to oni ranią. A teraz niech ich zganiają. A teraz niech dostaną. I niech z godnością się rozstaną. Oko w oko z prawdą. I wnika głęboko. Oko w oko z kokardą. I nie zawiążesz się wzgardą. Poezja nie daje wielkim firmom spać. Muszą drogie wódki chlać. Muszą gadać obgadywać. I swoje prawdziwe zamiary skrywać. Żeby Poezja się nie dowiedziała. A i tak Tajemnica Poezji powiedziała. Wszystko wiadomo. Wszystko jasne. Światło mądrości już nie zgaśnie. Promień roztropności dosięgnie człowieka. Który na korporacje narzeka. Ramie w ramie. Człowiek nie kłamie. Człowiek z Poezją swoje dostanie. Wygra ten pojedynek. Pokaże czyj jest rynek. Pokaże kto jest najlepszy. Człowiek, czy stado wieprzy. Pokaże gdzie leży mądrość. Na pewno nie tam gdzie Wy. Rzucający się na ludzi pieniądze jak na psy wszy. Nic nie dostaniecie. Prędzej, czy później zbankrutujecie. Wasz system upadnie. I samotni się staniecie. Bez pieniędzy. Które się na Was obrażą. Bez wartości. Które jeść z podłogi Wam każą. Poddajcie się póki czas. Zrezygnujcie, jak każdy z nas. Nie oszukujcie. Człowieka i świata. Nie mówcie nam, że stonoga lata. Wasz świat to świat kłamstwa. My wybieramy szczerłość. Z Poezją na sztandarach. Poezja zadusi Waszą złość.

#15 Podsumowanie dnia. Wampiry są wśród nas. To jest wampirów czas.

## **KOLEK OSIKOWY**

Wielkie firmy  
Chcą Twojej krwi

Krwi i potu  
Opowiedz o tym mi

Jak się dajesz łapać  
Ja też nie raz się dałem

Złapać, że tak dużo chciałem  
Tak dużo potrzebowałem

A to nie prawda  
A to ich jest gra

Grają w nią w nocy  
Grają za dnia

Wmawiają Ci  
Że bez nich nie przeżyjesz

Wmawiają Ci  
Że dzięki nim tyjesz

A Twoja dusza usycha  
Brakuje jej czegoś dobrego

Brakuje jedzenia pożywanego  
I życia szczerzego

W szczerości ze samym sobą  
W szczerości z inną osobą

Prowadzić życie szczęśliwe  
Ludzie naprawdę mogą

Wystarczy ruszyć głową  
Wystarczy pomyśleć

Mieć się na baczności  
Ich poczynania Ty śledź

Nie daj się oszukać  
Nie daj się zrobić w balona

Kto z nimi trzyma  
Prędzej czy później skona

## **16 dzień walki Poezji**

#16 Poranna Msza na której Poezja wysłuchuje kazania zagrzewającego do walki

Kazanie:

Wykorzystywanie w pracy drugiego człowieka. To taka modna ostatnio tandeta. Brak szacunku. Już od werbunku. A z czasem coraz gorzej. Zastanawiasz się, czy tak być może. Skoro mamy wolny rynek. Skoro pracownik ma wybór. A wkoło tyle jedynek. A wkoło tyle uciskanych i wykorzystywanych. Sposobów na ucisk jest wiele. Głównie psychiczne. Tacy przyjaciele. Wyżywają się. Wykorzystują. W twarz Ci plują. Lub za plecami obgadują. Wiele tego. Wiele złego. Rodzi się i nic nie masz z tego. Tylko dostajesz rykoszetem. Tylko obrywasz kastetem. Od złego. Niedowartościowanego. Sfrustrowanego. Przełożonego. Lub od kolegi. Karierowicza, którego się nie rozlicza. Albo rozlicza z poziomu obicia. Bo taka to jest wredna okolica. Cóż taki świat to nie kwaśnica. Choć kwaśny owszem. Ale nie smaczny. Ale nie poważny. Ale nie rozważny. Świat jest ważny. Pod warunkiem. Że Cię nie zjada. Pod warunkiem. Że się nie skrada. I nie wykańcza całego stada. Próbuje. Naprawić, albo uciec. Próbuje. Zwyciężyć, albo księżyc. Zaświeci na Twoim grobie. Próbuje. Dla życia w swobodzie. Warto. Żyć i być. Warto. Walczyć, albo gnić. Ważne, że się próbuje. Że daje się całego siebie. Oddaje się za sprawę. A nie czwartą kawę. I godzina za godziną. W pracy płyną. To nie praca. Praca się opłaca. Buduje człowieka. O ile dla pracy ważni są ludzie. O ile dla ludzi krzywda nie jest w modzie. Hołduj swobodzie. Wolności w narodzie. Przebiegłości w zgodzie. Kochaj. Bo miłość jest w modzie.

## #16 Walka Poezji

Poezja strzeliła. Po raz pierwszy wykorzystywanie zraniła. Poezja nie może patrzeć na takie zachowanie. Bez wyrzutów sumienia. Parszywe wykorzystywanie. Drugiego człowieka. W pracy. Kaleka rani. Kaleka bije. Drugi człowiek psychicznie gnije. Nie ma litości. Brutal dla człowieka. Nie ma sensu. W zagotowywaniu mleka. Nie można przesadzać. Wie o tym Poezja. I bez przesady bije i kopie. W wykorzystywanie. Chłopie. Woła pokraka. Nie Twoja sprawa. Nie Ciebie męczę. Przesyłkę doręczę, odpowiedziała Poezja. I doręcza strzały. Przy poezji wykorzystywacz wydaje się mały. Przy Poezji już nie jest taki do przodu. Przy poezji czujesz nagły atak głodu. A nie wyrzuty sumienia. Wyrzuty sumienia agresora nie dotyczą. One chcą istnienia. A wykorzystywanie nie żyje. Wykorzystywanie bije. Nie zna życia. Woli do księżycy wycia. Woli jak zwierze przemykać cichaczem. I atakować. Nie rozpoznasz znaczeń. Nie rozpoznasz powodów. One są nie ważne. Ważne, że kroki Poezji są odważne. I kolejne natarcie. Poezja atakuje jakby była na starcie. A to trzecia godzina natarcia. I okazała się czarcia. I okazała się ostatnia. Dla Poezji i jej finezji. Niestety. Wykorzystanie zaatakowało. Ze zdwojoną siłą rady dało. I Poezję na kawałki poćwiartowało. I nic z Poezji nie zostało. Tylko pamięć. Tylko kilka zdjęć. Tylko do życia chęć. Bez Poezji nie ma sensu. Bez Poezji nie ma kto powiedzieć poczęstuj. Nie ma kto pocieszyć. I nie ma kto zgrzeszyć. Pięknym słowem. Ucieszyć. Mądrą głowę. Nie ma Poezji. Nie ma żalu. Żal umarł z Poezją. Grób Poezji był pełen frezji. Grób żalu był grobem zapomnianym. Przez rodzając się Poezję poznanym.

#16 Podsumowanie Eliasza. Pogrzeb Poezji. Narodziny Poezji.

**PŁACZ (smutku i radości)**

Pogrzeb Poezji  
To nie koniec powstania

Pogrzeb Poezji  
To czas spraw przegadania

Wyciągnięcia wniosków  
I siebie słuchania

Zmiany planów  
I spraw przegadania

Poezja była wielka  
Poezja była śmiała

Ale szkoda łez  
Poezja by tego nie chciała

Poezja nie znosiła żalu  
Poezja nie lubiła litości

Jedno i drugie  
Prowadzi do złości

Poezja kochała  
I kochać uczyła

Zapamiętajmy tę lekcję  
Tego by sobie życzyła

I najważniejsze  
I najpiękniejsze

Śmierć Poezji  
To narodziny nowej

Raczkującej i świat poznającej  
Poezji płaczącej



Ale dajcie jej czas  
Dajcie jej chwile

A pokaże wam  
Jak jest warta i ile

Jak jest zdeterminowania  
Do świata przekonania

Że powstanie zwycięży  
Mimo wrogich oręży

Że powstanie wygra  
I uczyni nas wolnymi

I prawdziwą Poezją  
Żyjącymi

### **Eliasz znów się rozgadał**

To nie jest tak, że śmierć powstańca idzie na marne. Powstanie trwa. I nie jest karne. Nie jest wymuszone. Ale z własnej woli prowadzone. Woli ludzi. Dla wolności. Woli ludzi. Dla słuszności. Dla prawdy i każdy. Winien jest powiedzieć, to mój test. To moje życie. Ile dam dla innych. Ile zostawię. Należycie. Należycie zawalczyć. Pokażę prawdziwą postawę. Godną powstańca. Postawię jasno sprawę. I krzyknę za wolność. I krzyknę za sprawiedliwość. Dla dzieci i wnuków. A nie w kole stuków. Nie przez przypadek. Ale na zawsze. Zostaniemy. Na placu boju. Nie będzie to spotkanie pojednawcze. Nie będzie półśrodków. I półwolności. Nie będzie poczęstunku dla nieproszonych gości. Dla wrogów, którzy zabijają miłość w człowieku. Dla grobów, które patrzą i proszą o chęć. Do walki i wspólnych zdjęć. W niebie. Jak już tam trafimy. Powstańcy. Zrobimy ile potrafimy. Z Poezją na sztandarach. Z Poezją w sercach. Odbijemy sobie na tych okrutnych mordercach. Odbijemy sobie krzywdy wszystkich ludzi. Sprawiedliwych. Dopóki zło się nie znudzi. Dopóki zło nie upadnie. I nareszcie się rozpadnie. Dopóki zło nie zrozumie. Że tak naprawdę żyć nie umie. Życia oducza. Drugiego poucza. Drugiego gnębi. I wrzuca go do głębi. Ważne, że sobie pomagamy. My powstańcy. Siebie wspieramy. Stajemy za sobą murem. Jeden obok drugiego. Chórem. Dajemy radę. Bo walczyliśmy za kompana. Zaczynamy mszę. I walka od rana. I walka nie dla Pana. Który nas uciska. Walka o wolność. A Pan toczy pianę z pyska. A my się trzymamy razem. Powstańcy. Pełnym gazem. Ile fabryka dała. Strzelamy z samobieżnego działa. Strzelamy słowami jak ksiądz prałat. Z ambony. Nie tylko słowa do żony. Nie tylko do męża. Ale i do powstańca. Bo to wszystko przez nas. Przed odważnych młodzieńców do powstania rozpętali. Przez odważnych młodzieńców. Co nie są i nie będą mali. Nie odpuścimy. Wrogiem się nacieszymy. Kolejne pokolenia wyręczymy. W bólu i spiekocie. W do walki ochocie. Damy radę. Idziemy na zwadę.

Idziemy na śmierć. To co mam kładę. Zostawiam wszystko. I krzyczę 'en garde'. Zostawiam. Bo postanawiam. Poświęcić się za sprawę. Poświęcić swoją strawę. Poświęcić siebie samego. Aż do dnia ostatniego. Mojego lub jego. Powstania naszego. A nawet jeśli się nie uda. Nawet jeśli powstanie upadnie. To i tak wygramy. Miłość świata serce skradnie. I tak będziemy wygranymi. I pamięć o nas nie zginie. Że walczyliśmy. Za sprawę. I przy uśmiechniętej minie. Staraliśmy się. Siebie daliśmy. Tylu młodych chłopaków. Do walki przekonaliśmy. Powstanie wzniecone. To nadzieje rozniecone. Później zapamiętają. I te chwile nie będą stracone. Powstanie płonie. Tak jak płonie serce. Powstanie tonie. Jak domaga się więcej. Więcej niż dostać może. Więcej niż ustalono. Więcej niż podpalono i więcej niż zniszczono. Bez Poezji by się nie udało. Bez Poezji walczyć by się nikomu nie chciało. Wzbudzić w sercach powstanie by się nie umiało. Poezja jest podstawą każdego zrywu. Niepodległościowego. Wolnościowego. Dla szacunku, czy opatrunku. Nie ważne. Liczą się kroki Poezji. Zawsze rozważne. Zawsze uważne. Które trzeba naśladować. Walczyć, ale z głową. A nie się przed walką chować. Poezja nie odpuszcza i walczy do końca. Poezja nie spodziewa się zobaczyć jutrzejszego słońca. Ale wie, że będzie zapamiętana. Wie, że będzie dobrze wspomiana. Poezja nie tonie w planach. Nie planuje. Tylko skutkuje. Skutkuje odwagą. Do walki. Wagą. Chwili. Moi mili. Bądźcie tacy sami. Przez Poezję szanowali. Bądźcie do Poezji podobni. A nie na stanowiskach wygodni. W ręcz sprawy załatwicie. Poznacie od kuchni życie. Brać to co daje. Nie wybrzydzać, kiedy ustaje. Nie wybrzydzać, kiedy rachunek daje. Życie się z życiem nie rozstaje. Jak staniecie się życiem, zrozumiecie. Ile umiecie i że Poezję rozumiecie. Być życiem. A nie za życie się uważać. Nie pozory tylko stwarzać. Kochać i strzelać słowami. Walczyć całymi dialogami. Seriami jak Poezja. Dusić. To jest poezja. Zło padnie. Wykorzystywanie upadnie. Sterowanie będzie blade. Gdy zobaczy taką zwadę. Pamiętajcie. I Poezję wspominajcie. Była z nami. I będzie kolejna. Jedna Poezja ginie. Ledwo czas jej minie. A pojawia się nowa. Taka już Miłości mowa. Że nie pozostawia świata samego. Z Poezji obdartego. Tak że nie smućcie się wojacy. Drodzy powstańcy kosmaci. Poezja zawsze jest wśród nas. Jak nie ta to inna. Poezja nigdy nas nie zostawia. Choć nie jest taka niewinna. Jakby się wydawało. A wszystko po to, żeby na Poezji się budowało. Aby nowe powstawało. Poezja to fundamenty. I do powstania zachęty. Poezja to prawda. Poezja to siła. Słowa. Prawdy. Która nie zawsze jest miła.

**koniec**

NIE MA KOŃCA  
JEST POEZJA  
BEZ KOŃCA



## Spis obrazów:

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Produkt uboczny 11.

*Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Poezjowo.

*Obraz końcowy:* Marcin z Frysztaka, [i](#).



**Marcin z Frysztaka**

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Marcin z Frysztaka oprowadza pielgrzymów po Niebie. Tylko od Ciebie zależy, czy zagościsz tam na stałe. Autor Dwóch 14-częściowych cykli. Drugi nosi tytuł „Płynąc z prądem”. Jego książki można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: [wilusz.org](http://wilusz.org)

Drugi cykl to jedenaście opowiadań, zaczynając od „Autostopem do wnętrza siebie”, a kończąc na „Mleko o smaku chilli”. Dostajemy też wiersze o miłości „Stonoga co wołała na nią Miłość”, oraz przysłowia. Całość ozdabiają wykonane przez Marcina grafiki.

Kontakt z Marcinem z Fryszaka:  
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Na froncie” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Na froncie” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Na froncie” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Na froncie”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Na froncie”? To do dzieła!

*Marcin S. Wilke*

Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Na froncie” było w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiujcie je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Na froncie”. Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

*Marcin S. Wilke*